

Słowo Życia

„Zalecam, by odprawiane były prośby, modlitwy, wspólne błagania”
(1 Tym 2, 1).

Listopad 2017

Tymoteusz był towarzyszem Pawła i asystował Mu w wielu podróżach. W jednym z listów Apostoł narodów udziela młodzieńcowi rad odnoszących się do właściwego funkcjonowania wspólnoty. Zachęca szczególnie do modlitwy wstawienniczej:

„Zalecam przede wszystkim, by prośby, modlitwy, wspólne błagania, dziękczynienia odprawiane były za wszystkich ludzi”.

W każdą niedzielę wnosimy do Ojca Modlitwę Wiernych za nas, za naszą wspólnotę i cały świat. W listopadzie natomiast żarliwie orędujemy za duszami cierpiącymi w czyśćcu. Kościół przywiązuje wielką wagę do wstawiennictwa, a św. Paweł zachęca usilnie: **„Przy każdej sposobności módlcie się w Duchu! Nad tym właśnie czuwajcie z całą usilnością i proście za wszystkich świętych”.** W innym miejscu wyjaśnia: **„Jest to bowiem rzecz dobra i miła w oczach Zbawiciela naszego, Boga, który pragnie, by wszyscy ludzie zostali zbawieni i doszli do poznania prawdy”** (1 Tym 2, 2-4).

Zauważmy, że to zalecenie skierowane jest do wspólnoty Kościoła. Wstawiając się jednym sercem, ochrzczeni manifestują swoje powołanie do tej wspólnoty i pragnienie, aby wszyscy stanowili jedno. A zatem modlitwa wstawiennicza związana jest z powszechnością Kościoła. Jest to modlitwa wymagająca. Przypomnijmy, jak na pytanie dotyczące Jezusa, niewidomy odpowiedział: **„Wiemy, że Bóg grzeszników nie wysłuchuje, natomiast Bóg wysłuchuje każdego, kto jest czcicielem Boga i pełni Jego wolę”** (por. J 9, 31; Prz 15, 29). Zatem najpierw trzeba błagać o nasze osobiste nawrócenie. Czy oznacza to, że aby móc orędownać należy czekać do chwili, gdy w oczach Boga będziemy nieskazitelni? Oczywiście, że nie. Nie chodzi przecież o jakąś sekwencję chronologiczną: najpierw trzeba osiągnąć świętość, aby następnie móc wstawiać się za bliźnimi. Istotą jest doświadczenie ducha wspólnoty chrześcijańskiej. Odczucie goryczy własnego grzechu i przyjęcie słodczy przebaczenia prowadzi do pragnienia, aby żaden z naszych braci nie został wykluczony, aby każdemu dane było odkryć oblicze miłosierdzia. Modlitwa wstawiennicza za innych nie jest więc zarezerwowana jedynie dla świętych, skłania jednak, aby dążyć do coraz większego stopnia nieskazitelności. Wiadome jest przecież jak skuteczne jest wstawiennictwo świętych. **„Wielką moc posiada wytrwała modlitwa sprawiedliwego”** (Jk 5, 16). Wezwanie do modlitwy wstawienniczej jest więc jednocześnie wezwaniem do świętości.

„Zalecam przede wszystkim, by prośby, modlitwy, wspólne błagania, dziękczynienia odprawiane były za wszystkich ludzi”.

Modlitwa błagalna dokonuje się w Chrystusie i przez Ducha Świętego. Pan Jezus jest bowiem Parakletem, który wstawia się za nami – **„Ojcie, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią”** (Łk 23, 34); **„Aby wszyscy stanowili jedno”** (J 17, 21) – Duch Święty natomiast jest **„Duchem pobożności”** (por. Za 12, 10). Katechizm wskazuje:

„Wstawiennictwo jest modlitwą prośby, która bardzo przybliżyła nas do modlitwy Jezusa. To On jest jedynym wstawiającym się u Ojca za wszystkich ludzi, a w szczególności za grzeszników (por. Rz 8, 34; 1 Tm 2, 5-8; 1 J 2, 1). On jest Tym, który **«zbawiać na wieki może całkowicie tych, którzy przez Niego zbliżają się do Boga, bo zawsze żyje, aby się wstawiać za nimi»** (Hbr 7, 25). Sam

Duch Święty «**przyczynia się za nami w błaganiach... przyczynia się za świętymi zgodnie z wolą Bożą**»" (Rz 8, 26-27). (KKK 2634).

Zatem wszystko, co dotyczy życia ludzkiego powinno stanowić przedmiot modlitwy: rodzina, życie społeczne, polityka, ekonomia, gospodarka, sztuka, kultura. Powinniśmy omadlać wszystko. Chrześcijanin dostrzega przecież w otaczającej go rzeczywistości to, co widoczne jedynie dla oczu wiary: Opatrzność w dziele zbawienia świata, bezlitosną walkę, jaką Zło wydaje dziełu Bożemu, kielkujące Królestwo. Spojrzenie ochrzczonych ma podwójny wymiar: jest rozświetlane otrzymanym na chrzcie duchem proroctwa oraz osobistą relacją przyjaźni z Jezusem. Bóg wtajemniczył Abrahama w swój plan wobec Sodomy i Gomory (por. Rdz 18, 17-19), wprowadzając go w ten sposób w modlitwę wstawienniczą. Podobnie czyni Pan Jezus otwierając Serce dla tych, którymi nazywa swoimi przyjaciółmi (por. J 15, 15). Ta cudowna zażyłość pozwala człowiekowi mieć wgląd w toczącą się historię ludzkości i skłania go do żarliwego wstawiennictwa, aby wszyscy otworzyli się na dar Boży. Doprawdy, przyjaźń Jezusa jest dla nas źródłem wyjątkowej mocy! Abrahamowi dane było poznać los czekający Sodomę, my również możemy postrzegać losy świata w sposób ewangeliczny. Odkrywamy wówczas, że nasza modlitwa wstawiennicza może mieć wpływ na rzeczywistość – tym większy, im głębsza będzie nasza przyjaźń z Jezusem. Nie bądźmy sługami złymi i gnuśnymi, którzy marnują swoje talenty (por. Mt 25, 26). Pamiętajmy, iż ograniczając nasze miłosierdzie do konkretnej posługi na rzecz bliźnich, pielęgnując ich, towarzysząc im i nauczając, dosięgamy ograniczoną liczbę osób. Natomiast nasza modlitwa wstawiennicza ogarnia cały świat. Jesteśmy zmartwieni sytuacją naszej rodziny, kraju, Kościoła? Módlmy się więcej!

„Zalecam przede wszystkim, by prośby, modlitwy, wspólne błaganie, , dziękczynienia odprawiane były za wszystkich ludzi”.

Na początku należy szczerze praktykować modlitwę wstawienniczą, jednak bez przywiązywania się do jej owoców. Na tym etapie chodzi po prostu o pełne ufności błaganie. Następnie, w miarę jak miłosierdzie Chrystusa wobec ludzi będzie wywierać na nas coraz większą presję, odkryjemy, że ta modlitwa całkowicie nas angażuje. Wstawiennictwo i miłosierdzie będą stawały się coraz bardziej żarliwe i, wzajemnie się pobudzając, doprowadzą duszę do ufności, o jakiej pisała mała Teresa.

Po dokonaniu tego odkrycia może pojawić się wątpliwość: „Modlę się w dobrych i chwalebnych intencjach, nawet o zbawienie moich braci. Jednak widząc, co dzieje się na świecie: niegodziwe prawa, przemoc w relacjach, rzesze pyszałków niefrasobliwie zmierzających ku ciemnościom, jak można nie być wstrząśniętym, przerażonym, a nawet zniechęconym?”. Tak, to prawda, walka jest ciężka. Czy można jej uniknąć? Czy też jesteśmy na nią skazani z powodu naszej grzeszności?

Nieustannie wpatrujemy się w Chrystusa. Jezus był wolny od grzechu (por. Hbr 4, 15), jednak przyszło Mu stoczyć najcięższą z walk: „**Ojcze, jeśli chcesz, zabierz ode Mnie ten kielich...**”. Zdał się jednak na ufność synowską: „**Jednak nie moja wola, lecz Twoja niech się stanie!**” (Łk 22, 42). Wiemy dobrze, że zaufanie pozwala odzyskać pokój. Walka Jezusa w Getsemani dowodzi, że ów pokój towarzyszy zarówno godzinom Pasji jak i porankowi zmartwychwstania. Zatem wydaje się, że walka nie jest zagrożeniem dla naszego pokoju wewnętrznego, jeśli jesteśmy całkowicie zdani na wolę Bożą. Ten szalony moment przyjęcia na sposób synowski woli Ojca jako własnej dokonuje się w duchu dziecięctwa.

Zaświadczając, że „**jesteśmy dziećmi Bożymi**” (Rz 8, 16), „**sam Duch przyczynia się za nami w błaganiach, których nie można wyrazić słowami**” (Rz 8, 26). Duch wyśpiewuje w nas chwałę Boga, składa dziękczynienie, wszak ciągle prosimy i nieustannie otrzymujemy – nie chronologicznie, jako natychmiastowy owoc modlitw, ale poprzez błogosławieństwo polegające na proszeniu o miłość i przyjmowaniu jej. W Niebie nieprzerwanie prosi się o miłość i otrzymuje się ją. W rzeczywistości bowiem nie kierujemy modlitw błagalnych, aby uniknąć kłopotów lub niebezpieczeństwa, ale ponieważ kochamy. Miłość nieustannie się daje i prosi nieustannie, gdyż jest trynitarna. „**Czy kochasz Mnie?**” - natarczywie pyta Pan Jezus (J 21, 15. 16. 17).

Jęk Ducha przynagla duszę do zanoszenia błagań do Boga, który nieustannie zaprasza ludzkość do wychwalania Go, lecz nie otrzymuje oczekiwanej odpowiedzi. W końcu jednak człowiek w olśnieniu odkrywa, że miłość Boża jest odrzucana przez stworzenie i ta świadomość skłania go do podjęcia modlitwy wstawienniczej. Zaczyna współodczuwać cierpienie Boga i słysząc Jego pukanie do drzwi serca (por. Ap 2, 20), prosi, by łaska Jego zaproszenia nie została odrzucona. Kto pojął cierpienie Najświętszego Serca, błaga Je o udzielenie miłości, którą będzie mógł Je ukochać.

Dusza znajduje się wówczas na rozdrożu pomiędzy cierpieniem człowieka a cierpieniem Boga, modli się, aby bieg historii osobistej i wspólnotowej zmierzał ku szczęśliwemu rozwiązaniu i aby Serce Jezusa było godnie kochane. Wstawiennik żywi przy tym święty niepokój: jakim sposobem Bóg włączy opór człowieka w plan swojej miłości zbawczej? Czy zatwardziali grzesznicy zostaną ocaleni? **„Jakże się to stanie?”** (Łk 1, 34). To jedyne pytanie, jakie nas nurtuje.

Duch w nas oręduje w niewysłowionych jękach, bowiem nie jest to pytanie jak inne, nie jest jak te, które stawiamy zazwyczaj, i które wymagają odpowiedzi. W tym przypadku ważny jest sposób postawienia pytania z pomocą Ducha Świętego, gdyż wszystko zasadza się na miłości, która je inspiruje. Sednem wszystkiego jest całkowita ufność wyrażająca się błaganiem. „Bądź wola Twoja! Proszę, byś spełnił to, czego nie rozumiem. Obyś tylko uczynił to całkowicie na Twój sposób i obym ja w zupełności zdał się na Ducha Świętego. Wtedy świat będzie zbawiony, a Bóg będzie wszystkim we wszystkich”.

**„Zalecam przede wszystkim, by prośby, modlitwy, wspólne błagania, dziękczynienia
odprawiane były za wszystkich ludzi”.**

Br. Joseph Dominique